

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Nowakowski A.M.: Aktualne zagadnienia spółdzielczości

Źródło:

Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych Województwa Poznańskiego : zwołany przez B.B.W.R. : Poznań, 7 i 8 października 1933 r. Poznań : Rada Wojewódzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, [1934], strony 45-57

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Dyr. A. M. Nowakowski.

AKTUALNE ZAGADNIENIA SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Spółdzielczość, która do niedawna powszechnie uważana była za najbardziej udany eksperyment społeczno-gospodarczy ostatnich czasów, obecnie, z racji kryzysu, wzruszającego podstawy najsilniejszych organizmów gospodarczych, stała się przedmiotem głębokiej troski szerokich warstw społeczeństwa i Rządu, doceniających wagę zagadnienia i konieczność rozwiązania go w sposób zgodny z interesami państwa i społeczeństwa, w ramach realizowanego przez Rząd ogólnego planu gospodarczego.

Rozmiary organizacji i przedsiębiorstw spółdzielczych oraz ich powiązanie z całokształtem życia gospodarczego wymagają, aby zagadnienia spółdzielczości nie upraszczać sprzecznymi z rzeczywistością opiniami i aby przed zastosowaniem środków zaradczych poddać je gruntownym badaniom, w atmosferze zupełnego spokoju i obiektywizmu. Spółdzielczość, jako najszerzej pojęta, na samopomocy społecznej oparta, organizacja gospodarcza, w najświetniejszym okresie swego rozwoju, nigdy nie rościła sobie pretensyj do tego, aby uważać ją za doskonałą formę ustroju gospodarczego, lecz najwyżej, za skromną tylko korektywę, wprowadzoną do istniejącego obecnie ustroju, w odniesieniu do pewnej grupy zagadnień, interesujących niektóre warstwy społeczne. Odrzucając przesadne opinie o istocie, celach, zadaniach i możliwościach spółdzielczości, odrzucić również należy przedwczesne twierdzenia o jej bankructwie. Aczkolwiek w dzisiejszych szybko zmieniających się warunkach trudno przewidywać, jak ukształtują się ustroje gospodarcze i konjunktury w najbliższej przyszłości, jednakże z pewną dozą prawdopodobieństwa twierdzić

można, że spółdzielczość, jako wyraz solidaryzmu gospodarczego i samopomocy społecznej oraz jako forma organizacji powołanych do pełnienia takich funkcji gospodarczych, które wychodzą poza ramy indywidualnych możliwości jednostek, istnieć będzie, bez względu na przyszły ustroj i konjunkturę. Twierdzenie to oparte jest na tem, że spółdzielczość świetnie rozwija się w liberalnej Anglii, i że nie zlikwidowano jej w Rosji, we Włoszech i w Niemczech, że ją tylko dostosowano do zmienionych warunków i zasad przyjętego w danym kraju ustroju i państwowej polityki gospodarczej.

Na podstawie dotychczasowych wyników działalności organizacji spółdzielczych, które zdołały powołać do życia w 48 państwach 370.000 spółdzielni i skupić w nich 74 miliony członków, w tem 186.000 spółdzielni rolniczych*), zapewnić wysoki dobrobyt ludności rolniczej Danii, opanować całkowicie przetwórstwo i eksport produktów ziemniaczanych w Holandji, zaspakajać najpilniejsze potrzeby każdego siódmego mieszkańca Anglii i t. d., można przypuszczać, że mimo klęsk zadanych spółdzielczości przez wojnę i kryzys, rola jej nie jest bynajmniej skończona, względnie, że likwidacja tej olbrzymiej organizacji musiałaby w sposób nader dotkliwy wpłynąć na pogorszenie sytuacji bezpośrednio zainteresowanych rzesz członków i pośrednio przyczynić się do jeszcze większego pogłębienia wytworzonych przez kryzys trudności. Dlatego też, we wszystkich krajach, zagadnienie spółdzielczości włączone zostało do kategorii problemów gospodarczych, stanowiących przedmiot żywego zainteresowania, nie tylko czynników i organizacji społeczno-zawodowych, lecz także państwowych, w różny sposób dokładających starań, aby zagrożoną przez kryzys egzystencję organizacji spółdzielczych utrzymać. Czyni się to z głębokiego przekonania, że forma ustroju i zasady działania organizacji spółdzielczych czynią je niezbędnymi dla pewnych warstw społecznych i dla pewnych funkcji gospodarczych. Uznając potrzebę utrzymania egzystencji organizacji spółdzielczych, nie twierdzimy bynajmniej, aby miało być utrzymane przy życiu to wszystko, co formalnie posiada formę lub miano spółdzielcze, a co spółdzielczością nie jest, lub co nie jest zdolne w normalnych warunkach wskazanych mu funkcji spełniać z pożytkiem dla zainteresowanych sfer, w sposób zgodny z podstawowymi zasadami spółdzielczymi i gospodarczymi. Przy rozpatrywa-

*) Dane Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie z roku 1928.

niu zagadnienia spółdzielczości, nieodzownym jest poznanie genezy tego ruchu, który, jak powszechnie wiadomo, powstał jako wyraz samoobrony słabych ekonomicznie warstw społecznych, w okresie panującego w drugiej połowie ub. wieku kryzysu gospodarczego i tych warunków, które sprzyjały jego rozwojowi, względnie, które ten rozwój utrudniały, a ponadto uwzględnienie różnicy zachodzącej między zjawiskami stałymi, względnie normalnymi i zjawiskami nienormalnymi, przemijającymi lub wynikającymi z przyczyn nie dających się przewidzieć. Spokojna i obiektywna analiza całokształtu zagadnień spółdzielczych wykaże, że dla normalnego rozwoju wszystkich rodzajów spółdzielczości, warunkiem nieodzownym, obok świadomości potrzeb, które spółdzielczość ma zaspakajać, względnie środków, które musi posiadać, jest przede wszystkim odpowiedni poziom kultury i moralności społecznej, że brak tych czynników, mimo najbardziej doskonałych form organizacyjnych, i metod pracy kontroli i odpowiedzialności, czyni wyniki pracy organizacji spółdzielczych problematycznymi. Przy szczegółowej analizie, okaże się również, że organizacje spółdzielcze doskonale funkcjonujące w warunkach normalnych, nie są dostatecznie zabezpieczone przed działaniem tego rodzaju zjawisk, jak wojny i kryzysy i że podlegają one ich skutkom narówni ze wszystkimi innymi organizmami gospodarczymi.

To zagadnienie trafnie charakteryzuje dr. Włodzimierz Seydlitz, pisząc*): Spółdzielczość, ogarniająca wiele różnorodnych i ściśle z całokształtem życia gospodarczego związanych dziedzin, nie jest organizacją żyjącą w stanie izolacji, lecz podlega działaniom powszechnych praw, zjawisk i warunków, kształtujących układ stosunków społecznych i ekonomicznych. Z tego powodu organizacje gospodarcze, składające się na całość ruchu spółdzielczego, musiały narówni z wielu innymi przedsiębiorstwami i organizacjami ekonomicznymi, z racji przeżywanego w ostatnich latach powszechnego kryzysu gospodarczego, ponieść na pewnych odcinkach swej pracy, niepowodzenia i szkody. To powinno być dla obiektywnie oceniających skutki kryzysu zupełnie jasne i całkowicie usprawiedliwione, niestety w rzeczywistości czynniki, znajdujące liczne argumenty dla wytłumaczenia bolesnych skutków kryzysu we wszystkich dziedzinach prywatnego i państwowego życia gospodarczego, od spółdzielczości żądają wysiłków przekraczających granice możliwości najtęższych umysłów. Od

*) Dr. Włodzimierz Seydlitz: „Uwagi do projektu nowelizacji ustawy o spółdzielniach i reorganizacji spółdzielczości w Polsce”.

spółdzielczości żąda się zdolności dalekowzrocznego przewidywania zjawisk względnie wynajdywania sposobów, zdolnych gospodarcze organizacje spółdzielcze chronić i zabezpieczyć przed działaniem sił wstrząsających fundamentami najpotężniejszych organizmów gospodarczych świata. Do takich paradoksalnych wniosków prowadzić musi krytyka skutków, bez jednoczesnego badania przyczyn i warunków, które je wywołać musiały, względnie przykładanie do spółdzielczości innej miary, niż do otaczających ją indywidualnych, prywatno-kapitalistycznych i państwowych organizmów gospodarczych. Na przykład spółdzielczość w Niemczech niechybnie uległaby gruntownej likwidacji, gdyby nie szeroko zakrojona pomoc państwa, które setkami milionów starało się, bez względu na przyczyny, które ciężki stan rzeczy w spółdzielniach wywołały, ratować rozgałęzioną organizację spółdzielczą, uznając ją za nieodzowną do podtrzymania uregulowanych obrotów, oraz dla uchronienia społeczeństwa od strat, któreby z tytułu finansowego udziału i odpowiedzialności poniosło przy upadku tysięcy placówek spółdzielczych.

To, że w spółdzielczości ujawniły się, jako dodatkowe przyczyny niepowodzeń, w stosunku do całości ruchu spółdzielczego, nieliczne i sporadyczne błędy w kierownictwie, lekkomyślne działania i nieuczciwość, nie jest dostateczną podstawą do upatrywania w tych zjawiskach głównej przyczyny zła i dyskwalifikowania całej organizacji spółdzielczej. Kto bliżej zetknął się z pracą w lokalnych spółdzielniach, ten musiał zrozumieć, jak wielką rolę odgrywają materialne i moralne przeobrażenia zaszłe we wszystkich warstwach społeczeństwa pod wpływem wojny, dewaluacji i kryzysu i jak daleko sięga zanik etyki i tych warunków, na których spółdzielczość była zbudowana."

O przeszłości polskiego ruchu spółdzielczego, na terenie Wielkopolski, o jego znaczeniu dla społeczeństwa i państwa, wystarczy w ogólnych zarysach stwierdzić, że zachodnie granice państwa naszego wytknięte zostały tak daleko na zachód, jak daleko sięgała działalność najstarszego w Polsce Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, jak daleko zdołano rozszerzyć działalność Banków Ludowych, Spółek Parcelacyjnych, „Rolników” itp. spółdzielni.

Spółdzielczości, jako potężnej organizacji gospodarczej, będącej ponadto w latach niewoli na terenie ziem polskich zaboru pruskiego, bastjonem polskości, zadała ciężki cios nieszczęsna dewaluacja, która zniweczyła wielki przedwojenny dorobek moralny i materialny spo-

leczeństwa polskiego i zaszczepiła bakcyle niszczące charaktery i moralność ludzi, stanowiących w organizacji spółdzielczej czynnik stokróć ważniejszy niż kapitały.

Powszechna w okresie doskonałej konjunktury inflacja kredytowa stała się bezpośrednią przyczyną obecnie odczuwanych trudności i niepowodzeń, krytyki, rozczarowania i ciężkich nieraz zarzutów stawianych spółdzielczości polskiej oraz porównywania jej stanu ze stanem spółdzielczości niemieckiej w Polsce. Jestto w pewnej mierze wynikiem przesadnego mniemania o sile i zdolnościach spółdzielczości, względnie przeciążenia jej obowiązkami, którym ona, w najświetniejszym okresie swego rozwoju, podołać nie mogła. Nie mając możliwości przeprowadzenia szczegółowej analizy stanu poszczególnych grup polskiej spółdzielczości, ograniczyć się musimy do wykazania szeregu przyczyn ciężkiego stanu i tych środków, które mogłyby, choć w części, przyczynić się do poprawy obecnej, istotnie poważnej sytuacji. Ten stan rzeczy, znawca spółdzielczości w Polsce, Patron Seydlitz, charakteryzuje w następujący sposób: „Szczególnie ciężki przebieg kryzysu rolniczego, który, jako kraj rolniczy, specjalnie odczuwamy, a ponadto położenie na rynku pieniężnym, z którym łączą się dziedziny pracy większości spółdzielni, wytworzył dla rozwoju spółdzielni niezwykle trudności. To też uległ on redukcji w rozmiarach, podyktowanych przez kryzys, ale niemniej na kilku odcinkach pracy spółdzielczej okazały się niepowodzenia dalej sięgające. Odnosi się to szczególnie do działalności przeważnej liczby spółdzielni rolniczo-handlowych. Dzięki spadkowi cen ziemiopłodów i osłabieniu siły kupna i zdolności płatniczej rolnictwa nietylko zmniejszyły się gwałtownie obroty towarowe w zbożu, nawozach sztucznych, paszach, nasionach i maszynach, ale stan finansowy tych spółdzielni, wskutek zamrożenia udzielonych rolnictwu kredytów towarowych i poniesionych na tych kredytach strat silnie pogorszył się, pozbawiając spółdzielnie normalnych kapitałów obrotowych, a obciążając ich administrację dodatkowymi kosztami wynikłymi z prolongat i dochodzeń swych pretensyj.

Niemniej i spółdzielnie mleczarskie dzięki zmienionej sytuacji mleczarstwa w ostatnich dwóch latach znalazły się w trudnych warunkach. Wskutek niepomysłnej konjunktury przeciętna wysokość wypłat za mleko znacznie się obniżyła, powodując, w łączności z obniżeniem się stanu inwentarza i produkcji mleka, spadek dostaw do mleczarni, groźny dla rentowności tych spółdzielni.

Na położenie spółdzielni kredytowych wpłynęły ujemnie znane perturbacje, przez które przechodził w okresie kryzysu nasz rynek pieniężny. Niemalą w nich rolę odegrał problem walutowy, gdyż społeczeństwo polskie, po doświadczeniach lat ubiegłych, z większą niż gdzieindziej troską i większymi obawami, śledziło wszelkie objawy, które mogły zagrozić stałości naszego złotego i nieufnie odnosiło się do wszelkich lokat. Do tego dochodzi kryzys zaufania, pod którym cierpi gospodarka światowa od roku 1929, a którego skutkiem był znany odpływ wkładów z instytucyj pieniężnych. W okresie od stycznia 1931 r. do maja 1933 r. odpłynęło z banków akcyjnych wkładów i pozostałości na rachunkach bieżących 570 milionów złotych, a lokat zagranicznych przeszło 230 milionów złotych. Nie potrzeba szerzej uzasadniać, jak ubytek tak olbrzymich kapitałów obrotowych z innych instytucyj, o które głównie opiera się prywatne życie zarobkowe, w kraju tak ubogim w kapitały, jak Polska, musiał ogromnie przyczynić się do pogorszenia i tak już niełatwej sytuacji gospodarczej i zwiększyć skutki wywołane procesem deflacyjnym. W rezultacie bowiem wszystkie instytucje finansowe w Polsce zostały dotknięte odpływem wkładów. Za okres od początku roku 1931 do końca roku 1932 ogólny stan wkładów w Polsce zmniejszył się o przeszło 300 milionów zł. Nie można się zatem pocieszać, że pieniądz, który odpłynął z banków prywatnych i spółdzielni, znalazł drogę do instytucyj publicznych, ponieważ przyrost wkładów w nich ani w przybliżeniu nie wyrównuje sumy ogólnego odpływu. Nie dziw więc, że w tej ogólnej sytuacji rozwój spółdzielni kredytowych w Polsce został zahamowany przez odpływ wkładów zagrożonych. Z wkładów ubyło im ogółem około 80 milionów złotych, czyli 20% najwyższego stanu.

Odpływ ten dotarł do spółdzielni kredytowych później niż do banków akcyjnych i początkowo wykazywał mniejsze nasilenie. Dla spółdzielni kredytowych okres ciężkiej próby nastał dopiero w roku 1932, w którym odpływ wkładów przez szereg miesięcy nie ustawał. Dopiero pod koniec tego roku nastąpiło pewne uspokojenie. Spółdzielnie kredytowe pokonywują wynikię stąd trudności bez pomocy finansowej z zewnątrz, przeciwnie, zmniejszono im nawet w tym okresie kredyty redyskontowe oraz inne kredyty bankowe. Ubytek kapitałów obrotowych musiały spółdzielnie wyrównywać redukowaniem pożyczek wekslowych i kredytów w rachunkach bieżących, dochodząc jednak do granic możliwości, jakie pozostawia obecne położenie dłużników i nowe ustawodawstwo ochronne.

Są na szczęście gałęzie spółdzielczości, które nie odczuły tak silnie skutków kryzysu. Do nich należą spółdzielnie spożywców, które nie sprzedają towarów na kredyt.

Istotną zatem przyczyną niemocy i ciężkiego stanu spółdzielczości polskiej oraz istotną przyczyną strat w spółdzielniach na terenie Wielkopolski są udzielone i przez kryzys zamrożone i zagrożone kredyty. Gdyby do zakresu działania spółdzielni kredytowych i rolniczo-handlowych nie należało udzielanie kredytów, nie miałyby one żadnych trudności, jak ich nie mają te spółdzielnie, które nie musiały zajmować się udzielaniem kredytów, jak ich nie mają spółdzielnie niemieckie, których członkowie i klienci zaopatrywali się w kredyt gdzieindziej, a w spółdzielniach dokonywali obrotów gotówkowych. Istotną zatem winą spółdzielni polskich jest to jedynie, że udzielały, względnie pośredniczyły w rozprowadzaniu kredytów, których dłużnicy, z racji kryzysu, oddać nie mogą, a których zwrotu domagają się wierzyciele spółdzielni, deponenci, banki i dostawcy towarów. Jeżeli udzielanie kredytów uzna się za czyn karygodny, zwłaszcza, gdy zachowane były wszystkie konieczne formalności i warunki odnośnie zabezpieczenia, to istotnie spółdzielczość, zwłaszcza kredytowa, straciła wszelką rację bytu. Ale przecież gromadzenie kapitałów w celu rozprowadzenia ich w formie kredytów, jest podstawą działania każdej spółdzielni kredytowej. Wszak w normalnych warunkach chlubiono się tem, że w roku 1913 istniejące na terenie Wielkiego Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, spółdzielnie polskie udzieliły przeszło 300 milionów mkn. kredytu i, że obecnie istniejące na tym terenie spółdzielnie polskie mają u dłużników przeszło 100 milionów złotych.

Mówi się często, że spółdzielnie udzielały kredyty lekkomyślnie. Nie broniąc indywidualnych wypadków lekkomyślności i złej woli, zachodzących w każdej dziedzinie, a zatem możliwych również w tak dużej organizacji, jaką jest spółdzielczość, stwierdzić należy, że z punktu widzenia dzisiejszych stosunków kryzysowych, każdy czyn gospodarczy dokonany w okresie dobrej konjunktury, każdy udzielony kredyt, każda inwestycja — może być obecnie określona — jako karygodna lekkomyślność. Ale zapytać można, ile jest w Polsce takich osób i instytucyj, które nie popełniły czynów, nazwanych dziś lekkomyślnymi?

Tak uproszczonego rozumowania nie można traktować poważnie i trzeba uznać, że kryzys jest wynikiem skomplikowanych zjawisk powojennych i, że spółdzielczość, będąca skromnem ogniwem w wiel-

kiej maszynie organizmu gospodarczego, musiała narówni z innemi, ulec jego skutkom. Przyczyną bezpośrednią trudności spółdzielni kredytowych jest masowe wycofywanie wkładów oszczędnościowych, nie-
możność ściągnięcia od dłużników udzielonych im kredytów, spadek wartości posiadanych zabezpieczeń i restrykcje wierzycielskich instytucyj finansowych, domagających się regulacji zobowiązań z tytułu przejętego przez spółdzielnię obliża.

Przy tej okazji należy zwrócić uwagę na to, jak wielką krzywdę wyrządzają wszystkim bankom, a pośrednio całemu życiu gospodarczemu, ci dłużnicy, którzy bezpodstawnie szerzą fałszywe i wręcz karygodne wieści o tem, że z regulacją zobowiązań i nawet z układami konwersyjnymi, należy zwlekać, ponieważ rzekomo ma nadejść moratorium, rewaloryzacja i dewaluacja, która odrazu wszystkie zobowiązania wyrówna. Nie trzeba udawać, jak tego rodzaju wieści działają na deponentów, zwłaszcza w okresie chwiania się kursu funta angielskiego i dolara amerykańskiego. Słyszac tego rodzaju zapowiedzi, wierzyciel poszkodowany w okresie dewaluacji w latach 1919 do 1924 i po raz drugi w roku 1925, śpiesznie wycofuje swoje wkłady z obrotu bankowego i lokuje je bezużytecznie w schowkach.

Krytykując działalność spółdzielni, nie należy zapominać i o tem, że w spółdzielniach szukały oparcia i pomocy elementy słabe finansowo, — osadnicy dzierżawcy, drobni rolnicy, kupcy i rzemieślnicy, którzy nie są w możności otrzymanych kredytów należycie zabezpieczyć, oprocentować i zwrócić w krótkim terminie.

Mimo przedstawionych trudności, polski ruch spółdzielczy na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego jest jeszcze poważny; w końcu roku 1931 istniało na tym terenie 926 spółdzielni polskich, do których należało 336 tysięcy członków. Spółdzielnie te miały: kapitałów własnych 64 milj. zł, wkładów oszczędnościowych 73 milj. zł, kapitałów obrotowych 272 milj. zł.

Na terenie samego woj. poznańskiego w roku 1931 istniało polskich zrzeszonych spółdzielni 358 ze 199 000 czł., w tem 179 kredytowych, 56 rolniczo-handlowych, 35 mleczarskich, 10 rolniczo-przetwórczych, 14 spożywczych, 23 budowlanych, 14 rzemieślniczych, 27 różnych. Spółdzielnie te miały 175 milionów zł kapitału obrotowego, w tem 32 miliony zł kapitałów własnych, 39 milionów zł wkładów i 110 milionów udzielonych pożyczek.

Wedle zestawień ogłoszonych przez R. Koźlika w wydawnictwie Z. O. K. Z. p. t. „Problem nieniecki na ziemiach zachodnich”, sto-

sunek ilości istniejących na terenie trzech województw zachodnich spółdzielni polskich do niemieckich, przedstawiał się, jak następuje:

Rodzaj spółdzielni	polskich	niemieckich
kredytowych	575	374
rolniczo-handlowych	78	125
mleczarskich	73	119
różnych	200	112
razem	926	730

Na terenie województwa poznańskiego stosunek ten układa się, jak następuje:

Rodzaj spółdzielni	polskich	niemieckich
kredytowych	179	267
rolniczo-handlowych	56	77
mleczarskich	35	59
różnych	88	68
razem	358	471

Z przytoczonych cyfr wynika, że w miarę pogłębiania się kryzysu, spółdzielczość polska kurczy się, natomiast spółdzielczość niemiecka trwa na zajętych stanowiskach, a nawet w niektórych działach wzrasta. Tego nienaturalnego i potrzebami gospodarczymi ludności niemieckiej nieuzasadnionego wzrostu niemieckich placówek spółdzielczych społeczeństwo polskie i Rząd obojętnie traktować nie mogą. Powstrzymywać groźną dla polskiego stanu posiadania ekspansję spółdzielni niemieckich można przede wszystkim przez wzmocnienie podstaw i umożliwienie działalności spółdzielni polskich. Nieznaczna ilość członków spółdzielni niemieckich świadczy, że nie posiadają one naturalnych warunków rozwoju i dostatecznego oparcia w środowisku niemieckim i, że rozporządzając kapitałami, umożliwiającymi pokrywanie strat i dokonywanie obrotów, przyciągają klientów polskich. Wcale nierzadkie są tego rodzaju objawy, że zadłużony w spółdzielni polskiej dłużnik unika jej i swoje obroty handlowe czyni w spółdzielni niemieckiej. Nie można tego powiedzieć o członkach spółdzielni niemieckich, bardzo solidarnych i bardzo lojalnie odnoszących się do swoich spółdzielni, nawet wówczas, gdy znajdują się one w trudnościach finansowych.

W takich warunkach ratować polski stan posiadania w dziedzinie spółdzielczości trzeba w sposób najbardziej racjonalny, mianowicie przez umożliwienie zadłużonym w polskich spółdzielniach dłużnikom

spłatę zobowiązań w Banku Akceptacyjnym i w państwowych instytucjach finansowych. Osadnikom i dzierżawcom, nie nadającym się do konwersji w Banku Akceptacyjnym, z braku wymaganych warunków należy w sposób odrębny umożliwić konwersję, aby odciążyć spółdzielnie.

Ogólnie rzecz biorąc, spółdzielniom polskim konieczne jest stworzenie, choćby w minimalnych rozmiarach, tych warunków, bez których istnieć nie mogą. Poza pomocą finansową koniecznem jest ogólne, czynne poparcie tych polskich sfer społecznych, które w istnieniu i sprawnym działaniu spółdzielni są bezpośrednio zainteresowane oraz poparcie osób o wysokich kwalifikacjach moralnych, umiejących i mogących pracować dla dobra, bez wykorzystywania środków i firmy spółdzielni dla celów osobistych. Koniecznem jest gruntowne wypełnienie ze spółdzielni wszelkiego rodzaju pasorzytów społecznych, spekulujących na wykorzystywaniu dobrego imienia spółdzielczości, dla celów nie mających nic wspólnego z ideą spółdzielczości. Mamy tutaj na myśli tych wszystkich, którzy w różny sposób wdzierają się do spółdzielni po to tylko, by je ordynarnie wykorzystać, a następnie wołać, że spółdzielnie są niepotrzebne, ponieważ nie potrafią się dobrze gospodarzyć lub, że organizacje naczelne nie potrafią należycie strzec i kontrolować ich działalności. Wobec zaniku etyki, moralności, uczciwości i poszanowania praw i cudzej własności, stosowane dotychczas systemy kontroli muszą bezwarunkowo być wzmocnione, ale wobec wyraźnej złej woli i lekkomyślności zawsze będą one bezprzedmiotowe. Nie należy bowiem zapominać, że kontrola stwierdza fakty dokonane, i nie ma możliwości zapobiegania faktom, które stać się mogą w przyszłości.

Zdrowy ruch spółdzielczy należy ochronić przed podciąganiem pod jego miano wszystkich pseudo-spółdzielni, które tworzą się, albo dla łatwiejszego dokonywania pod mianem spółdzielni oszustw i zerowania na nędzy i naiwności ludzkiej.

W celu uniknięcia przykrych następstw należy usunąć ze spółdzielni wszelkiego rodzaju dyletantów, megalomanów, wykojeńców oraz różnego rodzaju protegentów, a na ich miejsce powołać ludzi o wysokich kwalifikacjach moralnych i fachowych, ludzi skromnych, uczciwych i pracowitych. Spółdzielnie muszą skupić przy sobie taki zespół członków, władz i pracowników, takich członków rad nadzorczych i zarządów, jakich miały za czasów Szamarzewskiego i Wawrzyńska, dzięki którym słowo „spółdzielnia” utożsamiane było ze słowem

„solidność”; kiedy nie propaganda, nie subwencje i nie przywileje podatkowe, lecz dobre wyniki pracy i oddawane społeczeństwu korzyści, jednały spółdzielniom zaufanie i poparcie całego, bez wyjątku, społeczeństwa polskiego, a podziw i uznanie innych, nawet wrogów.

Spółdzielnie polskie starają się o jak najdalej idące zrozumienie interesów państwowych i działalność swoją prowadzą zgodnie z temi interesami, wypełniając wielokrotnie ważne zadania państwowe; ponadto odgrywają doniosłą rolę gospodarczą, społeczną i wychowawczą wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Nie ustają w wysiłkach nad usprawnieniem swej gospodarki i przystosowaniem jej do zmieniających się warunków pracy. Odporność organizacyj spółdzielczych wobec kryzysu, mimo załamania na niektórych odcinkach, okazała się większa, aniżeli innych przedsiębiorstw i organizacyj gospodarczych. Dowodzi ona, że nie wszystkie wartości idei spółdzielczej zostały zniszczone i, że można je nadal na pożytek społeczeństwa zachować, przez zachowanie tych organizacyj, które je wytworzyły w okresie długoletniej pracy.

Zrealizowany w sposób doskonały przez Szamarzewskiego, Łyskowskiego, Kusztelana, Rzepnikowskiego i Wawrzyniaka, program gospodarczego wzmocnienia warstw drobnych i średnich przez oparcie na samopomocy społecznej spółki zarobkowe i gospodarcze, które tworzone były z myślą nie tylko o samych sprawach gospodarczych, lecz o Polsce Niepodległej — nie może, choćby z racji ciężkiego kryzysu, pójść na marne, gdyż byłoby to krzywdą dla pamięci zmarłych pionierów, a nieszczęściem dla pokolenia dzisiejszego i dla pokoleń przyszłych. Można zmieniać, dostosowywać do zmieniających się warunków i konjunktur formy i zasady, ale nie można bez wyczerpania wszystkich środków obrony, schodzić z zajętych placówek pod wpływem chwilowych niepowodzeń, które przeminą prędzej i łatwiej, im więcej będzie zbiorowego wysiłku i solidnej pracy.

Gdy nas przy rozpatrywaniu zagadnień spółdzielczych opanuje niewiara, przypomnijmy sobie słowa Patrona Szamarzewskiego, który tworząc spółdzielnie mówił: „Stan dzisiejszy, następstwami wieków wywołany, potargał ogromnemi przewrotami mienie, rozproszył kapitały i sprowadził ubóstwo; trzeba spełnić żądania czasu i słuchać gdy smutna rzeczywistość woła: niema złota, są tylko miedziaki; cała trudność naszego położenia polega na tem, że małemi groszami mamy ten sam cel osiągnąć, który kapitaliści z łatwością wielkimi zasobami zdobywają, że małemi kapitalikami musi nasz świat pracować, przy-

wrócić sobie byt, mienie, stanowisko i znaczenie; cała zagadka naszego położenia będzie rozwiązana, gdy nie będziemy się łudzić i pojmiemy, że w epoce miedzi żyjemy, gdy będziemy umieli gospodarować miedziami; ten program gospodarowania miedziami postawiły sobie spółki; właśnie spółek jest to właściwością, w ich to organizacji leży natchnąć społeczeństwo wspólną oszczędnością i wspólną potrzebą gromadzenia grosza z zachowaniem nieco z zebranych zysków na podniesienie i zachowanie instytucji i spowodować i usposobić do długowiekowej, a skutecznej pracy; żeby wszyscy bez różnicy wieku i stanu wszędzie i zawsze, siłami złączonemi i groszami, i o ile zbędą na nieodzownych wydatkach życia i gospodarstwa, zgromadzili sobie nieprzypadły kapitał, skąd nasza ekonomja gospodarcza, przemysłowa i rzemieślnicza czerpałaby zasób do podniesienia gospodarstwa i nadania znaczenia i wartości pracy; przy takiej zbiorowej pracy muszą ustać anormalne stosunki; praca, żywiona oszczędnością podnieść się musi w wartości, a uронione mienie i przygasły byt nowem źródłem zasilane, muszą wyjść na korzyść duchowych i materialnych stosunków."

Otóż wydaje się nam, że głóśzeniem takich zasad, uczciwą i rzetelną pracą oraz solidarnością i wspólnym wysiłkiem, można utrzymać to, co Szamarzewski i Wawrzyniak w czasach ciężkiej niewoli na pożytek społeczeństwa i państwa zbudować zdołali.

D y s k u s j a.

P. Turno: jest zdania, że źródło upadków spółdzielni leży w fałszywym systemie kontrolnym tych instytucyj. Komisje Kontroli winne być stałe a nie, jak dotąd, dorywcze i w skład ich powinni wchodzić fachowcy.

P. Buba: uważa obniżanie się liczby polskich spółdzielni za wynik złej woli społeczeństwa, które oszczędności swoje składa częstokroć w instytucjach zagranicznych.

P. Popiel: dopatruje się powodu upadków spółdzielni polskich w braku ludzi odpowiednich do prowadzenia oraz niepotrzebne wtrącanie czynnika politycznego do spraw spółdzielni.

P. Staszycki: proponuje opracowanie i wydanie broszury omawiającej błędy naszej spółdzielczości.

P. dyr. Nowakowski: zabiera głos w odpowiedzi, twierdząc, że najważniejszym czynnikiem spółdzielczości są ludzie i kwestja etyki. Gdzie niema poszanowania etyki tam przyjsć musi do katastrofy, bez

względu na to, jakie są systemy kontrolne, stałe czy dorywcze. Spółdzielnie zbankrutowały w 75% na tem, że udzielone przez nie kredyty były niezabezpieczone a w 25% na skutek nieuczciwości ludzkiej. Na przyszłość zatem należy zwrócić uwagę na zabezpieczenie udzielonych kredytów i dobór sumiennych jednostek kierownictwa spółdzielni.
